
Barbara Wolek-Kocur

Wyższa Szkoła Zarządzania Ochroną Pracy w Katowicach

Flash mob – spektakl utracony?

Mirosław Przylipiak, przed kilkunastoma już laty, usiłował zilustrować dalece posuniętą konwencjonalizację gatunków filmowych, powołując się między innymi na swoistą umowność, a nawet absurdalność określonych zdarzeń ekranowych. Przywoływał między innymi klisze sytuacyjne musicalu: niespodziewane zachowanie bohaterów, którzy wkraczają w codzienność swoistą iluzją spektaklu (śpiewają, porywają do tańca przypadkowych przechodniów...). „Życiowe doświadczenie podpowiada nam, że takie zupełnie nieprawdopodobne sytuacje nie zdarzają się nigdy, lub raczej zdarzają się w jednym jedynym miejscu – w kinie”¹ – tłumaczył Przylipiak. Czyżby...?

6 czerwca 2010 roku Plac Zamkowy w Warszawie wypełnia się nad wyraz dużą liczbą przypadkowych na pozór turystów. Ni stąd, ni zowąd większość zgromadzonych zamiera w bezruchu: jedni w rozmowie, drudzy w gestach podziwu dla zabytków. Kilka osób odpoczywa leżąc na bruku, inni czytają gazetę lub robią zdjęcia, młody mężczyzna oświadcza się dziewczynie... Całość trwa zaledwie parę minut.

11 maja tego samego roku, w przewijający się holem Dworca Centralnego w Brukseli tłum, wjeżdża na rowerze młoda dziewczyna. Człowiek w mundurze zwraca jej uwagę na niestosowne zachowanie i odbiera rower. Inny mundurkowy niespodziewanie wskakuje na dwukołowy pojazd i rozpoczyna akrobacje. Od tego momentu sytuacja nieodparcie zdaje się przypominać taneczno-wokalny numer rodem z hollywoodzkich produkcji. Oburzona zachowaniem

¹ M. Przylipiak, *Kino stylu zerowego. Z zagadnień estetyki filmu fabularnego*, Gdańsk 1994, s. 161.

umundurowanych właścicielka roweru intonuje utwór zespołu The Queen *Bicycle Race*. Po chwili do śpiewu, wkrótce również dość skomplikowanej choreografii, dołączają kolejni niby przypadkowi przechodnie. W kilka minut później dworcowe show rozpierzcha się. Dziesiątki jego uczestników rozchodzą się każdy w swoją stronę.

Podobne wydarzenia wciąż budzą zaskoczenie i ekscytację nie tylko przypadkowych obserwatorów, ale również internautów. Fenomen ów, określany mianem *flash mob*, zrodził się przed paru laty w Stanach Zjednoczonych. Pojęcie to, oznaczające błyskawiczny tłum, oddaje istotę zjawiska. Flash mobem zwykło się nazywać zgromadzenie dużej liczby osób w miejscu publicznym, wykonujących zaskakujące czynności w krótkim, z góry ustalonym czasie.

Istotą *flash mob* jest działanie w obrębie określonej przestrzeni. Dokładniej zaś rzecz ujmując – w obrębie dwóch przestrzeni. Pierwsza, w pełni realna, jest przestrzenią miejską. Druga to przestrzeń cyfrowa, sieciowa.

Flash mob wpisany jest w realia miejskie. *Flash mobersi*, jak określa się coraz częściej uczestników owych przedsięwzięć, nie przez przypadek wybierają dla swoich działań duże skupiska miejskie. Place, skwery, dworce, galerie handlowe – zdają się posiadać magiczną moc przyciągania nowoczesnych performerów. Założeniem *flash mob* jest wszak zaskoczenie, a to najprościej osiągnąć przez wtopienie się tłumu w tłum i... rozpoczęcie nieoczekiwanego działania.

Od przestrzeni cyfrowej zaś wszystko się zaczyna i na niej też wszystko się kończy. Uczestnicy przedsięwzięcia są sobie potencjalnie obcy. Jakież inne medium (jak nie Sieć właśnie) jest w stanie połączyć nieznanym sobie ludzi o wspólnych zainteresowaniach? Internetowych stron poświęconych zjawisku *flash mob* jest wiele. Nie brak też prawdziwych pasjonatów zbierających informacje o projektach już zrealizowanych². Przestrzeń Sieci jest polem wirtualnych spotkań poprzedzających całe wydarzenie. Strony www poświęcone zjawisku przepełnione są wskazówkami dotyczącymi zachowań, mapami miejsc przedsięwzięcia, a nawet zaleceniami związanymi z synchronizacją zegarków uczestników.

Internet jest zatem przestrzenią spotkań *flash mobersów*. To tu uzgadniane są szczegóły każdej akcji. Tu wreszcie ma miejsce wymiana doświadczeń, krytyki i prezentacji zarejestrowanych dokonań. Sieć stanowi swoisty drugi, po przypadkowym, ulicznym zetknięciu się ze zjawiskiem, poziom jego odbioru.

²Profil *Flash mob* posiada na Facebooku ponad 1400 miłośników. Nasza Klasa zarejestrowała ponad 40 profili skupiających fanów tego zjawiska. Na szczególną uwagę zasługują niewątpliwie grupy skupiające fanów *flash mob* w obrębie określonego regionu. (Dane na dzień 23 lipca 2010 roku).

Na gruncie elektronicznym przybiera on już charakter uświadomiony. Sieć przypieczętowała ów fenomen. Co więcej - uzasadnia jego istnienie.

Jako fenomen o wielu obliczach *flash mob* nieodzwonnie przywodzi na myśl kategorię szeroko rozumianego spektaklu. Jego korzenie tkwią niewątpliwie to w happeningu, to w performance. W latach sześćdziesiątych Allan Kaprow określał mianem happeningu sytuacje, w których „elementy codziennego życia i otaczającej nas rzeczywistości mogą ukazać swą obcość, niecodziennność, poetyckość. Happening był dla niego (...) przypadkowym lub zainscenizowanym zbiorem przedmiotów i osób zebranych w jednym miejscu i czasie oraz ich wzajemnych interakcji”³. Zbieżność *flash mob* z istotą happeningu jest zatem niewątpliwa i nasuwa się niemal intuicyjnie. Podobnie rzecz ma się w odniesieniu do performance, którego istota nie została nigdy teoretycznie sprecyzowana⁴. Zbieżność *flash mobu* z performancem dostrzega również Iwona Markuszewska – jedna z niewielu badaczy, którzy podjęli refleksję nad tym fenomenem. „*Flash mob* (błyskawiczny tłum) to spontanicznie organizowany performance”⁵ – głosi autorka. Precyzja, nierzadko wręcz pieczołowitość przygotowań uczestników *flash mob* zdaje się jednak zaprzeczać owej spontaniczności. Ta, choć co prawda widoczna, jest jednak zaledwie ułudą specyficznego miejskiego spektaklu.

Idąc dalej tropami kulturowymi, nie sposób nie dostrzec, iż fenomen *flash mob* nieodzwonnie nasuwa kolejne skojarzenia z tradycją karnawału, czy idąc dalej – ludycznej zabawy. Powiela zasady ich funkcjonowania. Stanowi swoiste odroczenie rzeczywistości, w którą się wdziera. Odwołuje status powagi – zadumy podróżujących, czy zatroskanych codziennymi zakupami. Jest chwilowym, a przez to i bezkarnym, zawieszeniem panujących norm i konwencji zachowań. Zezwala na zawieszenie społecznie akceptowanych granic normy i szaleństwa. Jest „*intermezzo* codziennego życia”.⁶

Flash mob jest zjawiskiem niewątpliwie nad wyraz (chciałoby się rzec *nomen omen*) migotliwym. Wymyka się wszelkim klasyfikacjom. Jako fenomen swości intermedialnego pogranicza nosi w sobie znamiona sztuki teatralnej (performance’u czy happeningu). Rejestracja wydarzenia zaś łączy *flash mob* z tech-

³ G. Dziamski, *Happening. Performance*, (w:) *Od awangardy do postmodernizmu. Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, pod red. G. Dziamskiego, Warszawa 1996, s. 350.

⁴ Por. G. Dziamski, *Happening. Performance*, s. 352.

⁵ I. Markuszewska, *Flash mob – soczewka skupiająca cechy społeczeństwa ponowoczesnego*, „Kultura Współczesna” 2005, nr 3, s. 16.

⁶ J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa jako źródło kultury*, przeł. M. Kurecka, W. Wirpsza, Warszawa 1998, s. 24.

niką filmową. Nie tylko jednak ona. Wszak spora liczba przedsięwzięć sięga po swoistą poetykę musicalu. *Flash mob* to wreszcie zjawisko związane nierozłącznie z kulturą Sieci. To nie tylko, o czym mowa powyżej, internetowe preludium wydarzenia, ale przede wszystkim umieszczenie (zawieszenie) nagrania wydarzenia na odpowiedniej stronie www (najczęściej na YouTube).

Flash mob jest zjawiskiem pogranicza, ma jednak cechy szczególne, które wyrażają jego istotę. To przede wszystkim:

Miejska lokalizacja. *Flash mob* wyrasta z kultury miejskiej. „Jeśli masz czasami ochotę zbuntować się przeciw rutynie typowego dnia w Wielkim Mieście, to trafileś w odpowiednie miejsce!”⁷ – głosi strona Warszawskiego Frontu Abstrakcyjnego, jednego z najprężniej działających „organizatorów” *flash mobów* w Polsce. *Flash mob* burzy rytm miasta, wdziera się w jego życie. Jego celem okazuje się być przełamanie miejskiej monotonii. W tym ujęciu fenomen ten zdaje się nie tylko wpisywać w zdarzeniową naturę miasta, ale również w cieszącą się popularnością na gruncie współczesnej humanistyki, kategorię estetyzacji życia codziennego.⁸ Nieodczownie przywodzi wszak na myśl tradycyjne już dziś formy teatralne, jak wspomniany performance czy happening. Formy te nigdy jednak nie zdołały zaangażować tak wielu uczestników i odbiorców. Wszak odbiór wydarzenia *flash mob* przybiera wymiar dwupoziomowy. Aktorzy-uczestnicy działają wykorzystując przede wszystkim element zaskoczenia. Wkraczają w strumień miejskiego życia. Wywodzą się z niego, z rzadka więc są skłonni przybierać „maski”. Wyłaniają się z tłumu, z którego pochodzą. Moment zaskoczenia, odbiorczej reakcji z założenia przypadkowych obserwatorów, czyni wydarzenie.

Autoteliczność, stanowiąca źródło przyjemności i zabawy uczestników, „zawiera sama w sobie swój przebieg i sens”.⁹ Celem *flash mobów* jest przede wszystkim zabawa, a więc działanie niekoniecznie sensowne, poważne i odwołujące się do zasad logiki. Jeśli zatem poszukiwać jakiegokolwiek celowości działań *flash mobersów*, można wskazać właśnie na ludyczną autoteliczność zabawy powiązaną niewątpliwie z elementami zaskoczenia wobec przypadkowych obserwatorów. Zasadą jest więc brak sensowności działania.¹⁰ *Flash mob* nie ma celowości w postaci rozgłosu czy korzyści o charakterze materialnym. Jego celem nie są też działania o charakterze komercyjnym. *Flash mob* pełni ostatecz-

⁷ <http://wfa.prv.pl/>

⁸ Por. M. Featherstone, *Postmodernizm i estetyzacja życia codziennego*, przeł. P. Czaplński i J. Lang, (w:) *Postmodernizm. Antologia przekładów*, pod red. R. Nycza, Kraków 1997, s. 299 i nn.

⁹ J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa...*, s. 25.

¹⁰ Por. I. Markuszewska, *Flash mob – soczewka...*, s. 16.

nie formę aktywnej rozrywki. Wyrazem autoteliczności fenomenu jest swoista manifestacja chwilowej odmienności wobec tła zdarzeń, wzbogacona o świętą powagę w zabawie, o której pisał Huizinga.¹¹ Zasadę autoteliczności wyraża także szczególna ignorancja *flash mobersów* wobec ciekawości przypadkowych przechodniów i odbiorców (szczególnie pytań i próśb wyjaśnienia zdarzenia). Przed podjęciem przedsięwzięcia jego uczestnicy zawsze są pouczeni (za pośrednictwem Sieci) o zakazie jakiejkolwiek komunikacji zarówno pomiędzy sobą, jak i z obserwatorami zdarzenia. Zachowania burzące tę szczególną iluzję odrębności, czy odmienności uchodzą za naganne. To właśnie dlatego jedna z rejestracji wydarzenia (umieszczona w serwisie YouTube) została skrytykowana przez licznych internautów. Spontaniczność zgubiła uczestników czerwcowego, opisanego wcześniej, *flash mobu* na Placu Zamkowym w Warszawie. Po upływie ustalonego czasu znieruchomienia, jego bohaterowie zaczęli spontanicznie bić brawo jako wyraz wzajemnego uznania, miast rozejść się. Wśród sieciowych odbiorców wydarzenia nie brakowało więc głosów o nieudanym przedsięwzięciu.

Życie w Sieci. Rozgłos w Sieci. *Flash mob* łączy w autotelicznym przedsięwzięciu ludzi sobie obcych. Co ważne działania te nie tworzą jakiejkolwiek formy wspólnoty, poza tą chwilową – aktywnych *flash mobersów*. Dlatego fenomen ten zdaje się stanowić nade wszystko element kultury Sieci właśnie, gdzie powierzchowność i ulotność kontaktów internautów jest oczywista. Sieć, jak już wspomniałam, jest miejscem wirtualnych spotkań organizatorów, uczestników i miłośników zjawiska. Określenie *flash* można by zatem odnosić nie tylko do chwilowości, migotliwości, ulotności gromadzącego się w miejskiej przestrzeni tłumu, ale również do szybkości komunikacyjnej łączy sieciowych, gwarantujących równie *flashowe* kontakty twórców i pasjonatów zjawiska. „*Flash mobersi* kierują się kilkoma prostymi, stałymi zasadami organizowania akcji, niezależnymi od miejsca i czasu akcji. Internet umożliwił istnienie, a postmodernistyczne społeczeństwo wykreowało ponadnarodową społeczność *flash mobersów*”¹² – twierdzi Iwona Markuszewska.

Swoją popularność *flash mob* zawdzięcza niewątpliwie Internetowi. Jako zjawisko kultury Sieci jest stosunkowo nowe. Ścieżki jego rozwoju przyjdzie nam zapewne obserwować przez najbliższe lata¹³.

¹¹ Por. J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa...*, s. 39.

¹² I. Markuszewska, *Flash mob – soczewka...*, s. 17.

¹³ Ze zjawiskiem *flash mob* wiążą się popularne akcje o charakterze masowym typu *Zombie Walks* czy *Free Hugs*. Obie, realizowane również w Polsce, na pozór bliskie zjawisku *flash mob*, nie spełniają wszystkich wymogów definiujących ów fenomen. Sami twórcy i uczestnicy akcji wielokrotnie również odcinają swoje działania od wpisania ich na listę *flash mobów*.

Flash, a więc migotliwość, chwilowość, efemerydyczność – cechy nieodzownie powiązane z elementem zaskoczenia. *Flash mob* cechuje niespodziewane wtargnięcie w codzienny rytm życia wielkomiejskiej dżungli. Uczestników obowiązuje tajemne niemal wtopienie się w tłum. *Flash mobowa* aktywność uczestników rozpoczyna się na umówiony znak (bicie miejskiego zegara, czy też gest *flash mobowego* wodzireja). Odczucia migotliwości i niespodziewanego charakteru zjawiska dostępne są również dla samych jego uczestników. Wszak nie wyróżniają się oni z tłumu, nie znają swojej tożsamości. Do czasu rozpoczęcia (a w przypadku *flash mobu* o strukturze narastania liczby jego bohaterów – aż do zakończenia) nie znają swoich twarzy, ani nawet liczby.

Mob czyli tłum – duża liczba zaangażowanych uczestników. Co ciekawe, aktywnymi uczestnikami stają się niejednokrotnie także przypadkowi obserwatorzy. Nieskomplikowana aktywność, w połączeniu z coraz większą świadomością istnienia zjawiska, zdaje się sprzyjać takim postawom. Cieszące się popularnością nagrania zrealizowanych *flash mob* w Sieci niejednokrotnie dokumentują takie zachowania. Warto jednak zauważyć, że w strukturze zjawiska można wyodrębnić dwie zasadnicze tendencje „organizowania się” tłumu. Pierwsza, obecna jest (dla przykładu) szczególnie w popularnym scenariuszu *Freeze*, gdzie wszyscy uczestnicy zastygają w bezruchu w ustalonej chwili na określony czas. Tłum wykonuje swoje zadanie na komendę. Druga z wyłaniających się tendencji zakłada podział ról wśród *flash mobowych* aktorów. Wyraźnie zarysowane zostają tu role protagonistów. Tłum stopniowo narasta – do pierwszoplanowych aktorów dołączają kolejni, tworząc definicyjny *mob*, czyli tłum.

Czym jednak dziś można tłumaczyć tak dużą popularność zjawiska? Wszak w dyskusji kulturoznawczej od lat słychać sporo głosów to o społecznym spadku zainteresowania Sztuką Melpomeny, to o postępującej mediatyzacji społeczeństwa... Te niewątpliwie prawdziwe sądy zdają się mieć swoje odniesienia również w stosunku do omawianego zjawiska. Może warto zadać pytanie, czy *flash mob* nie jest wyrazem swoistej tęsknoty za spektaklem – czy to za tym rodem z desek teatru, czy srebrnego ekranu?

Flash mob, choć migotliwy i niejednorodny w swojej naturze, posiada kilka charakterystycznych stałych (powtarzalnych) form scenariuszowych. Typowy *flash mob* trwa kilka zaledwie (najczęściej od trzech do pięciu) minut. Jedną z najprostszych jego form, co nie oznacza, że łatwych w realizacji, jest tak zwany **freeze** – trwanie zgromadzonych *flash mobersów* w bezruchu przez określony odcinek czasu. Formą najbliższą chyba wyrazowi ponowoczesnej tęsknoty za spektaklem jest **imitacja musicalu**. Jest nad wyraz skomplikowana

i wymaga starannego przygotowania. Ukształtowany w ten sposób widowiskowy *flash mob* wykorzystuje elementy audio emitowane najczęściej z rozmieszczonych wcześniej głośników. W tym modelu tłum zazwyczaj narasta, licząc niejako na zaskoczenie odbiorców wobec coraz większej liczby uczestników. Nagrania tej formy wydarzeń cieszą się największą popularnością wśród internautów. To ciekawe... wszak musical zdaje się być gatunkiem filmowym odchodzącym w odbiorczą niełaskę. Jako nad wyraz skonwencjonalizowany razi dziś swą sztucznością i dziecięcą wręcz naiwnością. A jednak... tęsknota za tą właśnie prostotą pozostaje. Co więcej: jest to tęsknota nie tylko za samym spektaklem rodem z Broadway'u czy hollywoodzkiej taśmy filmowej. To tęsknota za uczestnictwem w magii odrzucanej przez publiczność (szczególnie tę kinową), w konwencji określanej czasem swoistą umową pomiędzy widzem a twórcą filmowym, w której ten pierwszy godzi się niejako na iluzoryczność świata przedstawionego. Odbiorca filmowego musicalu to zatem przede wszystkim „(...) widz uczestnik magicznego spektaklu – pisze Wiesław Godzic – taki, który jest wprawdzie wyrugowany z możliwości uczestniczenia w akcji w sposób aktywny, jednakże jego żywa potrzeba uczestniczenia przybiera charakter znacznego zaangażowania emocjonalnego”¹⁴. *Flash mob* zatem nie tylko stanowi powrót do owej magii widowiska, lecz także oferuje możliwość aktywnego w nim uczestnictwa.

Kolejną formą *flash mobowego* spektaklu jest szeroko rozumiany **absurd** – najbardziej chyba wpisujący się w kategorię ludyczności. W tej specyficznej formie zabawy (by pójść dalej za myślą Huizingi) „nie obowiązują prawa i obyczaje pospolitego życia. My „jesteśmy” i my „robimy” to „inaczej”¹⁵. Do najczęstszych realizacji tego modelu należą przede wszystkim akcje związane z wykonywaniem nietypowych i zaskakujących czynności, na przykład: wspólne bicie braw – najczęściej jako wyraz zachwyty wobec wymaginowanego przedstawienia (17 października 2009 roku, w hali Dworca Centralnego w Warszawie) czy odśnieżanie chodnika za pomocą łyżeczek (26 lutego 2005 roku, również w Warszawie).

Jedną z prostszych i równie popularnych form *flash mobów* jest scenariusz **bang**, nawiązujący do poetyki filmowych scen gangsterskich pojedynków. *Flash mobersi* mierzą do siebie (bronią wymaginowaną bądź absurdalną w formie), padają na ziemię imitując w ten sposób poniesioną śmierć. Warto w tym miejscu zauważyć, że w tę konwencję wpisał się również jeden z największych odnotowanych dotychczas *flash mobów* w Polsce. Zdarzenie miało miejsce

¹⁴ W. Godzic, *Film i psychoanaliza: problem widza*, Kraków 1991, s. 146-147.

¹⁵ J. Huizinga, *Homo ludens. Zabawa...*, s. 30.

12 maja 2007 roku w poznańskim Centrum Handlowym Stary Browar i trwało zaledwie trzy minuty.

Flash mob byłby zatem szczególnym postmodernistycznym wyrazem tęsknoty za szeroko rozumianym spektaklem. Agata Skórzyńska wskazuje na szerokie pojmowanie tego pojęcia w kulturze: „(...) od wielkich wydarzeń medialnych, spektakularnych skandali, ceremonii i zgromadzeń publicznych, przez komunikację interpersonalną, medialną po estetyzację i teatralizację przestrzeni miejskiej”¹⁶. To niezwykle szerokie ujęcie nie budzi wątpliwości w zasadność włączenia w formę spektaklu również zjawiska *flash mob*. Fenomen ten na pozór prosty w swej formie i wyrazie, ponownie okazuje się nad wyraz złożony. Iwona Markuszewska postrzega zjawisko jako swoistą soczewkę skupiającą „(...) główne cechy współczesnego społeczeństwa rozwiniętych krajów kultury Zachodu. (...) Opisu i analizy tego zjawiska można dokonać posługując się pojęciami postmodernistycznej myśli społecznej. Porzucenie wielkich teorii na rzecz cząstkowej analizy rzeczywistości jest ideą przewodnią, pozwalającą na poważne zastanowienie się nad *flash mobem*, który jest wycinkiem współczesnego świata. Zjawisko to warto przeanalizować w kontekście konsumpcyjnego społeczeństwa późnokapitalistycznego, na gruncie którego wyrosło”¹⁷. Stanowisko Markuszewskiej zdaje się wpisywać w traktowanie wszelakiej spektakularności jako swoistej formy społecznej refleksyjności¹⁸. Teza ta nie jest nową i przywołuje na myśl turnerowskie „po ich performansach poznać ich”¹⁹. „Kluczem do zrozumienia zjawiska *flash mob* jest przeanalizowanie kodu, jakim posługuje się współczesne społeczeństwo oraz sposobów zaspokajania przez nie nowych potrzeb. Współcześnie, aby komunikat był interesujący dla odbiorcy, musi być szybki, rytmiczny, przerywany, barwny, frapujący i niekonwencjonalny. Właśnie ten styl reklam i teledysków – szatkujący czas i teleportujący przestrzeń – stał się postmodernistycznym społeczeństwie konwencją”²⁰.

Flash mob jest zatem zjawiskiem niewątpliwie wyrastającym z kultury współczesnej: kultury miejskiej, globalnej, kultury jednostkowych anonimowości, a więc i tęsknoty za chociażby chwilowym wyrażeniem siebie. Skoro żyjemy w świecie globalnej i miejskiej samotności w tłumie, alienacji wobec form wy-

¹⁶ A. Skórzyńska, *Spektakl społeczny poza dyskursem postmodernizmu*, (w:) *Nowoczesność po ponowoczesności*, pod red. G. Dziamskiego i E. Rewers, Poznań 2007, s. 122.

¹⁷ I. Markuszewska, *Flash mob – soczewka...*, s. 11.

¹⁸ Por. A. Skórzyńska, *Spektakl społeczny poza...*, s. 124 i 136.

¹⁹ Por. V. Turner, *Po ich performansach poznać ich*, (w:) R. Schechner: *Performatyka*, wstęp, przeł. T. Kubikowski, pod red. M. Rochowskiego, Wrocław 2006, s. 33.

²⁰ Tamże, s. 18.

razu artystycznego, to jak lepiej wyrazić siebie jak nie poprzez uczestnictwo we *flash mobie*? *Flash mobowa*, niewątpliwie postmodernistyczna estetyzacja czasowo-przestrzennych fragmentów rzeczywistości, wyraża tę jednostkową, chciałoby się rzec tkwiącą w zbiorowej podświadomości, tęsknotę za spektaklem – zaczarowaniem rzeczywistości rodem z tradycji karnawału. Sięgając zaś niejednokrotnie po poetykę musicalu „(...) znajduje się między rozrywką a utopią (...), proponuje bądź eskapizm, a więc ucieczkę w stronę iluzji, bądź przedstawia jedynie pragnienie wycofania się z szarej codzienności”²¹. Wszak Warszawski Front Abstrakcyjny nawołuje: „Rozjaśnijmy szarość dnia!”²².

Źródła internetowe:

<http://wfa.prv.pl/>

Źródła grafik:

<http://www.youtube.com/watch?v=ARwZ3scXQ7U>

<http://www.youtube.com/watch?v=nhV3PrZKJOg>

<http://www.youtube.com/watch?v=IbvPzkBFZ1w>



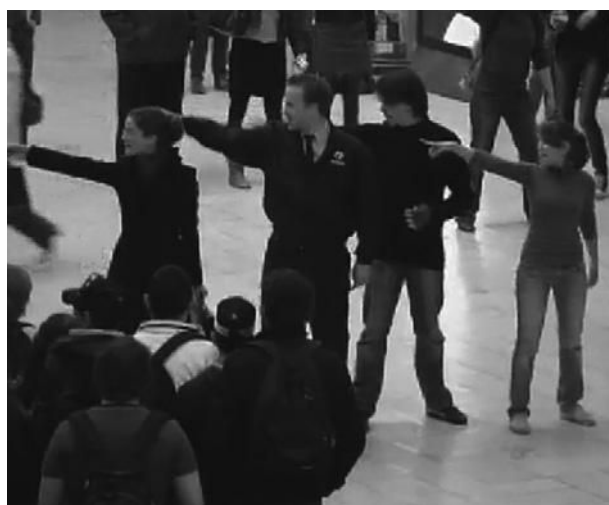
WARSZAWA, 06. 06. 2010

²¹ W. Godzic, *Film i psychoanaliza...*, s. 154-155.

²² <http://wfa.prv.pl/>.



POZNAŃ



BRUKSELA, 11. 05. 2010